

# SŁOWO

WILNO, Wtorek 11 sierpnia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 4. Tel.: Redakcji 17-82, Administr. 288

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.  
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.  
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.  
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.  
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matuski.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.  
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „RUCH”.  
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.  
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

# PLEBISCYT W PRUSACH NIE UDAŁ SIĘ Przemówienie płk. W. Sławka

NA ZJEŹDZIE LEGJONISTÓW W TARNOWIE

Ultra demokratyczna konstytucja Niemiec i Prus przewidują ludowe referendum. Dla zwycięstwa tezy, którą głoszą inicjatorzy referendum trzeba aby się za nią opowiedziało więcej niż połowa uprawnionych do głosowania. Ci więc, którzy są przeciwni, nie głosują. Ci co są za, biorą udział w głosowaniu. Dotychczas żaden plebiscyt w Niemczech nie udał się. Komuniści swego czasu zorganizowali plebiscyt za niewypłacaniem odszkodowania rodzinom księży panujących. Plebiscyt ten poniósł fiasco kompletne.

Plebiscyt niedzielny odbywał się nie na terenie całych Niemiec, lecz tylko Prus. Wzięło w nim udział 10 milionów osób. Czyli 10 milionów osób żyjących sobie, aby ustąpił rząd państwa pruskiego, któremu przewodniczył socjalista Braun. Te dziesięć milionów jednak nie wystarczyło, — aby plebiscyt mógł zwyciężyć, należało aby przeszło 13 mil. osób głosowało.

Do plebiscytu nawoływały wszystkie partie prawicowe, zarówno hitlerowcy, jak nacjonaści, jak nawet partia ludowa — dawniej partia Stresemanna, partia Locarna, która czyniła to przez ogólną prawnicową solidarność. Co więcej poparcia mu chcieli udzielić komuniści, którzy życzą sobie najwięcej przewrotów. Partie prawicy zdobyły przy ostatnich wyborach do parlamentu Rzeszy na terenie Prus 12 i pół milionów głosów. Plebiscyt więc wczorajszy oznaczałby raczej cofnięcie się, a nie wzrost wpływów nacjonalistycznych. Jednak dane otrzymywane w plebiscytach — jak to już doświadczenie wskazało są zawodne.

Punkt polski widzenia co jest lepsze, aby w Niemczech zwyciężała odwetowa prawica, czy locarneńska lewica układa się w następujące trzy szablony:

Ci którzy chcą politykę polską — przeć na nieporozumieniach pomiędzy Francją a Niemcami — powinni by woleć, aby w Niemczech zwyciężała prawica, gdyż to utrudnia franko — niemiecką pokojową współpracę.

Ci, którzy są zwolennikami Locarno zdradzają się czasami z życzeniami, aby w Niemczech zwyciężały partie locarneńskie, lewicowe, to znaczy katolicy i socjaliści.

Nasz punkt widzenia będzie stanowił całkowite votum separatum. Jesteśmy zwolennikami pokojowej współpracy pomiędzy Francją a Niemcami, ale życzylibyśmy, aby przy wyborach w Niemczech zwyciężała odwetowa prawica.

Dlaczego? Dlatego, że partie locarneńskie w Niemczech to osamotnienie, co zwrócenie wszystkich rewolucyjnych i odwetowych nastrojów Niemiec jednostronnie w naszą stronę, w stronę Polski. W ten sposób partie centrum i socjalistyczna, nie są mniej dla nas niebezpieczne, niż prawicowe. Natomiast prawicowe mają dla nas ten plus widoczny, że w sposób bezwzględny walczą z komunizmem u siebie w domu. Trzeba zaś pamiętać, że my jesteśmy zwolennikami nie franko-niemieckiego porozumienia, lecz polsko-niemiecko-francuskiego porozumienia. Uważamy, że niebezpieczeństwo, którem jest komunizm, stwarza nam z Niemcami wspólny język. Cat.

ANTYPANSTWOWA DZIAŁALNOŚĆ BYŁEGO POSŁA

KRZEMIENIEC. PAT. — Sesja wyjazdowa sądu okr. w Równem rozpatrywała sprawę b. posła na sejm Semena Żuka, odbywającego obecnie karę dwuletnią ciężkiego więzienia. Oskarżony on został ponownie z powodu antypaństwowych, podburzających przemówień na wiecach przedwyborczych w roku 1930.

Sąd skazał Semena Żukę na 4 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw

## Walki na ulicach Berlina

BERLIN. PAT. — W ciągu nocy ubiegłej w poszczególnych dzielnicach trwały dalszym ciągiem zaburzenia i starcia z komunistami. Komuniści ostrzelali z domów policję. Wszelkie wysiłki policji, ażeby uchwycić nieznanych strzelców, okazały się bezskuteczne. dmMiklan RN'z widno etasohr padaly strzaly. Ani jednego strzelca nie udało się dotychczas aresztować.

## Na placu Bülowa

BERLIN. PAT. — Biuro Wolffa donosi, że w czasie starć na placu Bülowa zastrzelonych zostało również kilka osób cywilnych. Krają pogłoski, że po stronie komunistów liczba zabitych wynosi 15. Policja o-

świadcza, że nie może potwierdzić tych pogłoszek. Wiadomo tylko, iż komuniści rannych bojowników uprowadzili. Liczba zabitych osób cywilnych nie jest jeszcze znana.

## Zabójstwo dwu oficerów policji

BERLIN. PAT. — Zabójstwo dwu oficerów policji w czasie wczorajszych krwawych zaburzeń na placu Bülowa odbiło się tu głośnie echem. Rozplakatowana została odezwa, według której na podstawie dotychczasowych dochodzeń morderstwo wczorajsze jest dziełem komunistycznej organizacji terrorystycznej, której członkowie szkoleni są systematycznie do walk z policją.

Odezwa przypomina szereg bandyckich zamachów poprzednich, datujących się od maja roku bieżącego. Ofiarą tych zamachów padło już 3 oficerów.

Policja wyznaczyła za wykrycie wspomnianej organizacji terrorystycznej niezwykle wysoką nagrodę, wynoszącą 20,000 marek.

## Aresztowanie komunistów

BERLIN. PAT. — W domu Liebknechta aresztowano 18 osób. Skonfiskowano ostatni nakład dziennika „Rote Fahne” i wydawnictwo tego dziennika na dwa tygodnie zamknięto.

W czasie zaburzeń zabity został również 16-letni chłopiec. Rannych zostało około 27 osób. Wśród aresztowanych w Berlinie znajduje się 125 komunistów, 20 hitlerowców i 10 stahlhelmowców.

## Utarczka komunistów z hitlerowcami

BERLIN. PAT. — W dzielnicy zachodniej Schönbürg doszło nad ranem do wymiany strzałów między komunistami a hitlerowcami.

ni, którzy atakowali się nawzajem, zarzucając sobie zdradę przy wspólnej akcji plebiscytowej.

## Walki na prowincji

BERLIN. PAT. — W Kilonii doszło wczoraj po południu w związku z plebiscytem do starć między stahlhelmowcami a hitlerowcami z jednej a członkami republikańskiego Reichsbanneru z drugiej strony. W czasie starcia 5 reichsbannerowców zostało ciężko rannych.

BERLIN. PAT. — Z prowincji nadchodzą w dalszym ciągu wiadomości o burliwym przebiegu dnia plebiscytu. Byli zabici i ranni. W miejscowości Itzhoe przyszło do krwawych starć między komunistami a hitlerowcami, oraz między Stahlhelmem a członkami Reichsbanneru. Podczas strzelaniny 2 policjantów i kilku demonstrantów zostało ciężko rannych. Aresztowano kilkudziesięciu hitlerowców i kilkunastu komunistów. Do zajść przyszło m. in. w Duisburgu.

## Eksploracja materiałów wybuchowych

BERLIN. PAT. — W fabryce materiałów wybuchowych Reichswelhy, największej fabryce niemieckiej, nastąpił dzisiaj wybuch, który pociągnął za sobą katastrofę.

sobę szereg ofiar. Przyczyna dzisiejszej eksplozji jest nie wyjaśniona. Przy pominięciu, że fabryka była już kilkakrotnie nawiedzana przez tego rodzaju katastrofy.

## WYNIKI GŁOSOWANIA

BERLIN. PAT. — URZĘDOWA PRUSKA AGENCJA PRASOWA DONOSI, ŻE WEDŁUG PROWIZORYCZNYCH OBLICZEŃ ZA ROZWIĄZANIEM SEJMU PRUSKIEGO OPOWIE-

DZIAŁO SIĘ 9.793.603 OSOBY UPRAWNIENIE DO GŁOSOWANIA NA OBSZARZE PRUS NA OGÓLNĄ LICZBĘ 26,400 TYS. UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA.

## Refleksje po plebiscyście

BERLIN. PAT. — Według ostatnich wiadomości w obozie nacjonalistycznym niepowodzenie plebiscytu pruskiego nie wywołało bynajmniej konsternacji ani przysięgi.

Kwa nacjonalistyczne uważają, że osiągnięte na wczorajszym rozstrzygnięciu ludu

wymi wyniki cyfrowe stanowią wystarczającą podstawę, na której będą oni mogli opierać dalszą akcję przygotowawczą do przeprowadzenia wyborów do sejmiku pruskiego oraz wyborów prezydenta Rzeszy.

W kołach politycznych niepowodzenie plebiscytu przypisują przylgnięciu się do niego partii komunistycznej.

## Marszałek Piłsudski wyjechał do Druskiénik

WARSZAWA. 10.8 (tel. wł. „Słowo”). W dniu 10-go b. m., o godzinie 9-iej rano, Marszałek Piłsudski wyje-

chał na kilkudniowy pobyt do Druskiénik.

## Powrót premiera Prystora do Warszawy

WARSZAWA. 10.8 (tel. wł. „Słowo”). W dniu 10-go b. m. o godzinie 6-iej m. 30 rano powrócił do Warszawy premier Prystor.

wy premier Prystor i objął urządowanie. W dniu 9-go b. m. powrócił z Paryża po kilkutygodniowym pobycie wiceminister Skarbu p. Adam Koc.

## Wicemin. prof. Zawadzkiemu podlegać będzie departament podatkowy

WARSZAWA. 10.8 (tel. wł. „Słowo”). W związku z objęciem urzędowania w Ministerstwie Skarbu przez nowego wiceministra prof. dr Władysława Zawadzkiego do-

wiadujemy się, że wiceministrowi Zawadzkiemu będzie podlegać narazie jeden departament podatków i opłat.

## Dokoła nominacji ministra oświaty

WARSZAWA. 10.8. (tel. wł. „Słowo”). Sprawa nominacji nowego ministra oświaty nie jest jeszcze w kołach decydujących postanowiona. Naradzie kierownictwa ministerstwa spoczywa w rękach wiceministra ks. prof. Żongolowicza. W kołach politycznych utrzymują, że wybór z pólśród licznych kandydatur padnie na pos. Jędrzejew-

cza, który do niedawna był radcą Ministerstwa W. R. i O. P., a po wyborach listopadowych wszedł do Sejmu, gdzie sprawował funkcję wiceprezesa klubu B. B. Poza tym wymienianą nazwiska min. Leona Kozłowskiego, ks. prof. Żongolowicza i rektora Michałowicza.

Nominacji spodziewać się należy w przyszłym tygodniu.



było się tu, niedaleko w Lipnicy Górnej, oficerskie zebranie, które postanowiło: 1) Oficerowie, posiadający nominacje austriackie (a więc otrzymujący gałę), przelewają wszelkie swe pobyty do wspólnej Kasy Oficerskiej Brygady Piłsudskiego; 2) Oficerowie, mianowani przez Komendę Brygady (a więc niezależnie od tego, czy mają nominacje austriackie, czy też nie) — pobierają miesięczną pensję z Kasy Oficerskiej w wysokości 100 koron, zrzucając się resztą na korzyść tejże Kasy....

W jednym z dalszych punktów uchwały czytamy: W razie przekroczenia powyższych uchwał w zainkasowaniu poborów w kasach rządowych, lub w kasach innych instytucji bez zezwolenia Kasy Oficerskiej — naruszający uchwałę zostanie pociągnięty do odpowiedzialności przed Sądem Honorowy. Wybrana wówczas delegacja opracowała statut, w którym między innymi były następujące postanowienia: ...uchwała zebrania oficerskiego w Lipnicy Górnej z dnia 30 grudnia 1914 roku zabrania się oficerom i Brygadzie pobierania jakiegokolwiek pieniędzy z kas innych, zarówno NKN, etapów, jak i rządowych. Wykraczający przeciw powyższej uchwałę będą pociągani do surowej odpowiedzialności oraz wykluczeni z grona oficerów I Brygady.

W jednym z dalszych artykułów jest mowa, że każdy oficer, któryby był niezadowolony z uchwały ogółu oficerów, — ma prawo otrzymać pełną gałę urzędową, lecz w tejże samej chwili musi wystąpić z I Brygady.

W ciągu roku 1925 Kasa Oficerska uchwaliła dotychczas 50 koron miesięcznie dla oficerów, odkomenderowanych na tyły lub przebywających tam na skutek choroby.

Z pieniędzy — w ten sposób wnoszonych do Kasy Oficerskiej — szły stosunkowo niewielkie kwoty na zapomogi dla rodzin, na pożyczki, częściowo i ekwipunek i t. p. nie dające się uniknąć wydatki. Większe sumy pochłaniała pomoc dla rannych żołnierzy, o raz pożyczki, figurujące w sprawozdaniu pod tytułem: „Kasa Brygady”, „Fundusz Dyspozycyjny”, „Organizacja”.

W roku 1916 — na skutek ogólnego podwyższenia, pensje wypłacane przez Kasę Oficerską każdemu oficerowi — bez różnicy stopnia — zostały podniesione do 200 koron miesięcznie.

Jeżeli się zważy, że według norm austriackich wraz z dodatkami połowym na każde go podporucznika Kasa Oficerska otrzymywała coś około 400 koron, a na pułkownika, o ile się nie myli, około 1500 koron, każdy zaś z nich otrzymywał z tego w roku 1915 po 100 koron, a w roku 1916 po 200, to to jest miarą ofiary pieniężnej, jaką dawał każdy bijący się na froncie oficer na rzecz bojowego przysposobienia rezerwy w narodzie.

My, awangarda, — nie chcieliśmy być wojskiem najemnym, i pokazałoby, jakie należy ponosić ofiary, kiedy o wolność czy godność narodu sprawa się toczy.

Na pracę POW. wpłynęło w roku 1914 i 1915 jeszcze jakieś kilkadziesiąt tysięcy koron od Komitetu Obrony Narodowej z Ameryki, lecz sumy te były niewielką pomocą w porównaniu do owych pożyczek, zatyłowanych w rachunkach „Kasy Brygady”, „Fundusz Dyspozycyjny”, „Organizacja”,

które wpłacili na ten cel bijący się jednocześnie na froncie oficerowie.

W lipcu 1917 r. na skutek odmowy złożenia przysięgi Brygada I-sza wraz z całą prawie III-cią i częścią II-giej została rozbita i rozproszona. Najliczniejsi poszli do Szczypiora, Benjaminowa, Hawelbergu i innych obozów jeńców; część zdegradowanych oficerów została wcielona do wojska austriackiego i rzucona na front włoski; część w końcu — po zrzućeniu mundurów — stanęła do pracy organizacyjnej i instruktorskiej w POW., nadkruszzonej jednocześnie przez aresztowania.

Brygada przestała istnieć, a za pieniądze oficerów tej Brygady prowadzone były dalej prace organizacyjne, mające na celu przygotowanie rezerwy, które — jak następna historia pokazała — wprowadzone zostały do działania w momencie rozbrojenia okupantów. Pieniądze oficerów podgradowanych lub siedzących za drutami — pokrywały wydatki tej pracy aż prawie do przełomowego momentu.

Kolejny! Możemy sobie dziś powiedzieć, że byliśmy dobrą awangardą. Żeśmy, jako awangarda obowiązek swój spełnili w tamtych czasach do końca. Ale awangardą jesteśmy i dzisiaj, bo — jak wspominałem — nikt nas dotąd nie prześcignął w gotowości służenia sprawie.

Tłumnie śpieszymy na Zjazd, by przeszłość wspominać, a dla działania w teraźniejszości i przyszłości wspólne cele sobie zakreślić.

Los nam kazał być awangardą, — musimy nią być, musimy za sobą pociągać tych, którzy nas zrozumieć i z własnej woli z nami iść pragną, mamy prawo zmusić do ofiar tych, którzy w gnuśnym egoizmie od wszelkich ciężarów na rzecz państwa chętnie się uchylili.

Po przez długie dzieje polskiej historii przebiega stałe zjawisko, że spełnienie obowiązków w stosunku do państwa spada całym ciężarem na barki elity duchowej i moralnej. Elita ta całą swoją dobrą wolę oddaje na rzecz państwa bez zastrzeżeń i bez reszty. A wydajność jej wysiłków — wobec malejącej liczby — nie odpowiada temu, co uczynić i dać może wielomilionowy naród.

Elita ta przeważnie nie umiała w dostatecznej mierze wytworzyć warunków przymusu w stosunku do tych obywateli państwa, którzy zbyt są skłonni — bez własnych trudów — na pracy innych pasorzyć, — przychodzić do gotowego i tylko dla siebie od państwa wszystkiego żądać.

Skoro w zasadach Konstytucji przyjęta jest równość praw, to musi być i równość obowiązków i ciężarów.

W pracach nad rewizją Konstytucji, w pracach nad usprawnieniem administracji, w pracach nad organizacją całego życia państwowego — jako naczelna zasada musi być przez nas wysunięta na pierwsze miejsce sprawa obowiązków obywateli w stosunku do państwa — jako do wspólnego dobra — i do społeczeństwa — jako całości — o brona tego wspólnego dobra przed działaniem jednostek złych i szkodliwych. Zbyt wiele dotąd mówiono tylko o prawach obywatela do państwa, o obowiązkach często zapomniano. Musimy to przypomnieć.

Kolejny! Skoro los nam dał, żeśmy w twardej i niekiedy bardzo ciężkiej szkole Marszałka Piłsudskiego nasze wartości roznęśli, żeśmy przez wysiłek bojowy nawiązali łączność z najpiękniejszymi tradycjami rycerskiej przeszłości polskiej, żeśmy w upa dającym na ducha narodzie wiarę we własne siły wskrzesić zdołali, — to musimy wypełnić swój obowiązek i w stosunku do przyszłości: musimy tym, którzy po nas przyjąć mają, pozostawić wskazanie, że pełne bogactwo życia zainicjować i odczuje ten, kto w walce o swoje ideały nie będzie skąpił ni swoich pieniędzy, ni swego życia.

(ISKRA)

## Już się ukazała

W KSIĘGARNI

FERDYNANDA HOESICKA

w Warszawie

książka

## „Myśl w Obiegach”

listy z podróży po Rosji Sowieckiej

STANISŁAWA MACKIEWICZA.

Sprzedaż w księgarniach: GEBETHNERA I WOLFFA

i JÓZEFA ZAWADZKIEGO

w Wilnie.



# ECHA KOLEJOWE

## W jaki sposób Ognisko Kolejowe w Wilnie przychodzi z pomocą instytucjom humanitarnym i społeczn.

Jak wiemy, Ognisko kolejowe w Wilnie w ostatnich czasach rozwija dość sprężyste swoje życie kulturalno-oświatowe, sięgając nawet do sfer, niemających nic wspólnego z kolejnictwem; przynajmniej trzeba, że podobny sposób prowadzenia tej wzorowej placówki zasługuje na ogromne uznanie ze strony społeczeństwa wileńskiego.

Jeżeli będziemy bliżej przyglądać się tej mroźniejszej pracy — to przekonamy się, że w Wilnie obecnie podobnych placówek nie ma. Siegnijmy wzrokiem do znajdujących się tam urządzeń, a zobaczymy wszystko, stworzone z szerokim rozmachem w stylu isie amerykańskim, zresztą nie dżimnego, gdyż placówka ta powstała w roku 1921. Będąc założoną przez amerykańskie towarzystwo YMCA, przez wsłodził się w Wilnie kolejowych.

Właśnie w roku bieżącym na jesieni Ognisko kolejowe obchodzić będzie uroczystość swoje dziesięciolecie, przewidywany jest ogromnie bogaty program koncertowy i widowiskowy, to też społeczeństwo nasze winno bardziej się zainteresować tą placówką, odwiedzając ją jak najczęściej. — Teraz zachodzi pytanie: w jaki sposób? i z czego można tam korzystać? Otóż osoby prywatne, narówni z członkami i korespondentami są tam bardzo mile widziane. Jeżeli przypa-kiem zabłądzisz się, przechodząc, w okolicach dworca, to wstąp, zobacz, przekonaj się, a znajdziesz tam kono, lub trafisz na koncert, odczyt, przedświecenie, możesz przeczytać nieszczęśliwą i tygodnika, lub wypisać się we wstępie i wstępie w wannach, słowem, znajdziesz tam rozrywkę nie tylko dla duszy, lecz nawet i dla ciała, a mianowicie: cały szereg urządzeń sportowych według najnowszych wymagań higieny, przynajmniej poważną i doskonałą postawioną klub sportowy, lecz na tem nie koniec, zwrócić jeszcze uwagę na Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, które ma swoją siedzibę przy Ognisku, rozwijając się doskonale. Ciągłe ćwiczenia, prowadzone pod fachowym kierownictwem, zaprawiają do przyszłych trudów wojennych, zastępy młodych i zdrowych kolejarzy. Zapomniałem jednak jeszcze o jednej bardzo ważnej placówce, a mianowicie: to przedszkole kolejowe, gdzie nasza młoda latorośl, nasi miliusińscy przygotowują się do przyszłego życia, otrzymując wzorowe wychowanie, będąc pod czułą opieką wykwalifikowanych sił wychowawczych.

Aczkolwiek Ognisko kolejowe, będąc o-barczone tyloma obowiązkami, z których wynikać się musi jak najumienniejsze znaj-duje się często w przykrych kłopotach fi-nansowych, to jednak nie opuszcza rąk, nie kończy na tem swej działalności, lecz chętnie w miarę możliwości śpieszy jeszcze z po-mocą innym instytucjom społecznym. Na przykład, w roku ubiegłym, Ognisko kolejowe dało kilkanaście widowisk kinowych, przeznaczając dochód na cele dobroczynne. Sekcja zaś teatralna Ogniska kolejowego dała pięć przedstawień bezpłatnych dla wojska, jedno dla wileńskiej szkoły rzemieślni-czo-przemysłowej, trzy na budowę kaplicy Ostrobramskiej, dwa dla Stowarzyszenia Młodej Polki, podczas złota w dniach od-bijającego się Kongresu Eucharystycznego.

Jeżeli się zważy, że to wszystko są czo-bne ziarenka kultury, rzucane w ziarno i u-rodzając glebę, która w przyszłości przy-niesie nam bogaty plon, w postaci zdrowej i czarstwej, niezaprzeczalnej powojennej stosun kami młodzieży, to powinniśmy starać się o przysposobienie Ognisku tych ziarenek, popie-rając je instytucje w miarę możliwości i za-chęcając innych do bywania w jej gościn-nych progach, gdzie zamiast zjeżdżać dzie-cko zgnilizny i zepsucia, będących przew-ażnie powodem bezwzględnej wyższości — znajdziesz czyste i zdrowe powietrze, po-trzebne dla duszy prawego i uczciwego o-hywatela.

### TURMONT

Na krańcach Rzpłitej o paręset metrów od granicy litewskiej, pod osłoną orłów gra-nicznych, skromnie rozłożyła się stacja Tur-mont z koloniją urzędniczą. Nieco dalej znalazło się miejsce dla kilkudziesięciu dom-ków, stanowiących nieduże miasteczko z KOP-em i sądem na czele. Przepiękne oko-lice faliście, pocięte licznymi jeziorami oraz umajone zielenią wspaniałych lasów two-rzą malowniczość miejscowości, gdzie cicho-z dnia na dzień przelewa się chwile życia. Tak się złożyły warunki lokalne, iż życie kulturalno-oświatowe tej osady wprost przygranicznej, skupia się w niedużym pokoiku „Ogniska” kolejowego, gdzie liczni goście znajdują gazety, tygodniki, bogata bibliotekę, radio i grę umysłową. Ze lokal taki nie wystarczy potrzebom miejscowym, że o zasilku większym na budowę domu nima mowy, więc pod sprężystym kierowni-cstwem p. zawiadowcy B. Kobusa, zaczę-ło się rozwijać kółko teatralne, które posia-da już chlubną kartę z przeszłości, a mia-nowicie: przyczyniło się do budowy piękn-o-go kościoła.

I tak wspólną pracą, wspólną rozrywką — powoli się cichną pieniądze na budowę

## BANDERA POLSKA ZA KOŁEM POLARNYM

W dniu 18 lipca, b. r. „Polonia” parowiec Polsko Transatlantycki Tow. Okrętowego, opuścił Gdynię, zabierając na pokład 440 osób z różnych zakątków Polski na wycieczkę tury-styczną do fiordów Norwegii i do Nordkapu, który, obok Nordkynu, jest najbardziej wysuniętym na północ skrawkiem kontynentu europejskiego.

Fiordy Norwegii są ośrodkiem szer-okiego zainteresowania turystycznego całego świata, ze względu na swą nie-zwykłą malowniczość, wypływającą z kontrastów pejzażowych morza, mieniącego się różnobarwną gamą cieni w blaskach nigdy niezachodzącego słoń-ca, i dzikiego, górskiego krajobrazu brzegów, granitowych szczytów, zamarych turni i bezszaleśnie, odwiecz-nym ruchem spełniających lodowców. Na fiordy Norwegii rok rocznie w sezonie letnim ciągną liczne wycieczki turystyczne, przeważnie z Anglii i z Niemiec.

W tym roku po raz pierwszy za-witała do kraju żorza polskiej polska bandera z okładem „Polonia”. Skrawek własnego wybrzeża i własny port nad Bałtykiem otworzył nam szeroko wro-ta na świat: staliśmy się równopra-

wnionymi obywatelami w rodzinie wiel kich Narodów Europy.

Szeroko reklamowana wycieczka na fiordy przedewszystkiem ściągnęła turystów z Małopolski i z Poznańskie-go. Były zabór rosyjski, z wyjątkiem Warszawy, był reprezentowany mniej licznie. Nasze ziemie zawiody całko-wicie. Na pokładzie okrętu jadą z nami m. in. marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, senator Kułerski, prof. Wasiutynski z Warszawy, Zdzisławo-stwo Grabscy, prof. Tempka z Krako-wa, sędzia Gedrojc z Wilna, Tadeusz Radziński, autor wielu podręczników geograficznych, dyr. Bruno Sikorski z Poznania. Zasadniczo urzędnicy są re-prezentowani nielicznie; dominują wol-ne zawody, spośród których na czoło wysuwają się księża i lekarze, dwie warstwy społeczne mniej odczuwające ogólny kryzys gospodarczy.

Odjazd z Gdyni nastąpił w wesołym nastroju. Macierzysty port żegna nas słoneczną pogodą. Liczne zgromadzo-na publiczność powiewa chustkami. Kapitan portu przesyła życzenia pomyśln-ej drogi. „Polonia” przystrojona w barwne chorągiewki, z podniesioną biało-amarantową banderą, przy dźwiękach muzyki portowej, wyrusza w pierwszą swą podróż na wody pol-arne.

## Sprawy polskie na nadcho-dzącej sesji Ligi Narodów

WARSZAWA. 10.8. (tel. wł. „Słowa”). 64 sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w dniu 1 września w Genewie pod przewod-nictwem ministra spraw zagranicznych Hi-szpanii p. Leroux, który jako przewodniczą-cy Rady otworzy w dniu 7 września 12 se-sję Zgromadzenia Ligi Narodów.

W uzupełnieniu wiadomości prasowych z Genewy o porządku dziennym obrad Rady Ligi dodać trzeba, że wśród 20 spraw tego porządku znajduje się kilka interesujących bezpośrednio Polskę, a mianowicie: raport rządu polskiego o sytuacji mniejszości nie-mieckiej w woj. śląskim, Poznańskim i Pomorskim oraz avis consultatif Między-narodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze w sprawie t. zw. dzieci mauerow-skich. Dalej Rada Ligi zajmie się rozpatrze-niem raportu Wysokiego Komisarza Ligi w Gdańsku o stosunkach polsko-gdańskich i zatargu wolnego miasta Gdańska z Ligą Na-rodów. Wreszcie Rada Ligi zajmie się rap-ortem Komitetu finansowego i ekonomicz-nego o jego pracach w czasie ostatniej se-sji w sprawie organizacji Międzynarodowe-go Banku kredytów rolniczych.

## Sprawa eksportu jęczmienia

WARSZAWA. 10.8. (tel. wł. „Słowa”). Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Mi-nistrów w dniu 5 sierpnia rozpatrzone były m. in. sprawy eksportu jęczmienia, która znalazła się na porządku obrad w związku z uchwalonym przez rząd programem poli-tyki na rok 1931—32. Mi. in. rząd postanowił ograniczyć rolę

zwrótu da przy eksporcie jęczmienia do za-dani ograniczających tego eksportu. Kom-itet Ekonomiczny uznał za warunek stosowa-nia zwrótu cła przy wywozie jęczmienia od-powiednią selekcję firm eksportujących. Fir-my, które zostaną uznane za odpowiednie do eksportu jęczmienia, będą miały prawo do uzyskania zwrótu cła

## W ZAPOMNIANYM ZAKĄTKU

Wielka tafla jeziora szklisi się srebrzyście, marszczona lekkimi drganiami, tysięcy ważek i wodnych pająków.

W skwarze popołudnia w wielkiej kotli-nie jeziora osiada cisza. Powietrze drga, ciemna linja puszczy Rudnickiej faluje w o-czach.

Seter „margas” drga nerwowo wodząc oczami za lekko poruszoną ścianą tatarak-ów na przeciwległej stronie jeziora. Buszu je tam „Norma”.

Cisza targnął krótki urwany szczek psi. Ponad zieloną ścianą wodorostów wy-strzeliły czarno rysujące się sylwetki kaczek. Zawisły jak czarne krzyżki na błękitnie nieba. Warknęły strzały.

Powietrze zaledwie się głośmi ludzi, zwiastujące śmierć...

Za chwilę będzie tu znów cicho, ważki kołysać się będą leniwie po tafli wodnej, a



tatarak opowiadać będzie błękitnym falam bajkę o wodniakach.

I znów danem mi było przeżyć piękne, pełne zdrowej emocji chwile.

Odwiedziłem Zubiszki.

Wiadomość przyszła nagle, niespodziewa-nie:

„Strzelamy kaczkę, proszę przyjechać”. Rozkład polowania skromny.

Sześć kaczek — ładnych krzyżówek i cała kopa docinek i złościwości.

A że to był nad morzem i zbawiał, że zmieszczysz się, że flintę trzyma jak piór-o w redakcji i że „kaczka dziennikarska” to nie krzyżówka, którą zastrzelić trudniej.

Zasiedliśmy na ganku.

Zmęczenie pierzcha, ciepłe suche ubranie jest rozkoszne. Opanowuje człowieka senna boginka lenistwa.

Niebo gwiazdami usiane.

Jesień już blisko.

Błada taśma drogi mlecznej jest teraz tak wyraźna. Z ciemnych sylwetek zabudo-wań folwarku, dochodzą przytłumione jakieś głosy, hen gdzieś daleko we wsi sąsiedniej odzwalało się staccato nawoływań psów.

Młó na ganku pogawędzić.

Ksiądz dziekan, miły gość dworu, jest „podąża” encyklopedią okolicy, gospodarz mój to chodzące annały dziejów ziemi tej prastarej i sadyb ludzkich na niej osiadłych, zdaleka od traktów... dziś już zapomnia-nych.

Na zachodzie błyska.

— Pogoda ściele się na jutro.

— Lub burza dziś w nocy, znów zoba-czymy Justynkę.



— Justynkę?...

Nie pamiętam, by ktoś z krewnych bądź znajomych dziedzica Zubiszek nosił to imię.

— Ot... stare dzieje...

— No, słuchamy, słuchamy...

Małe ogniki zapalonych papierosów mi-gają w zupełnym mroku.

Stare dzieje...

Justynka, piastunka obecnego dziedzica (starszuszka blisko lat 85 licząc), w pew-ną noc straszna, kiedy to panowie z Zubi-szek i pan Narbutt z Jerszyszek i inni pano-wie kto by ich tam zjechał w „las poszli” — panica młodego z podpalonego przez ko-zaków dworu umiasta i w sadzie ukryta.

Lecz dwór nie spalił się, bo burza przy-szła i ogień załała.

Później Justynka umarła lat blisko sto w Zubiszkach przeżywszy, a dziś gdy burza

odrodzenia, z misternie skreconemi wieżami, pałac Amalienborg, obecna rezydencja królewska, z piękną per-pektywą na wodotryski, strzeżona przez gwardję, w barwnych mundu-rach i wysokich czapach, przypomina-jąca cokolwiek wiarusów z czasów Napoleona. Szczęśliwa armia duńska! Ci weseli, schludni, dorodni chłopcy w niebieskich mundurach, w półbut-kach i jasnych skarpetkach, spotykani na ulicach Kopenhagi, nigdy prawdo-podobnie nie będą wiedzieli co to jest wojna.

Po południu przejażdżka po duń-skiej riwerze, ciągnącej się na prze-strzeni kilkudziesięciu klm. nad wy-brzeżem, od Kopenhagi aż do Helsin-görü, zwiedzanie zamku Kronborg, na tle którego Szekspir snuł swoją trady-cję Hamleta. Zamek w szlachetnych renesansowych linjach, ze wspania-łym widokiem z okien sali rycerskiej na morze i szarzące po drugiej stronie Sundu wybrzeże Skandynawji, jest nie-wątpliwie najciekawszym zabytkiem pod względem architektonicznym i pejzażowym w okolicach Kopenhagi.

Być może że Kronborg wydaje się nam piękniejszy niżli jest w rzeczywisto-ści, gdyż patrzymy na niego przez przy-mat genialnej literatury.

Odjazd do brzegów Norwegii. Wkrótce tracimy ląd z oczu i w my, ulice, sklepy wszystko jest przy-

## Brednie Shawa

Bez komentarzy narazie i bez żad-nych uwag powtórzmy to wszystko, co powiedział Bernard Shaw o Sowde pji.

W mowie, w której odpowiadał Li-twinowowi na jego toast Shaw powie-dział: „Wielka różnica pomiędzy So-wietami, a Anglią polega na tem, że tutaj w Sowietach każda idea postę-powa znajduje swoje urzeczywistnienie, podczas gdy u nas w Anglii każda idea postępową spotykana jest ze wście-łością Rządu, prasy i społeczeństwa”.

Shaw jest już teraz w Londynie, wygłosił tam odczyt, w którym powie-dział między innymi: „Trzeba zrozu-mieć, że w SSSR naprawdę się boją wojny. Wiedzą tam, że Churchill rzucił kiedyś słowa angielskie na pomoc Białej Gwardji, chociaż nie było zgody Parlamentu Angielskiego na interwen-cję. Ja mówiłem w Sowietach, że w Anglii ludowe masy nie chcą wojny z SSSR ale odpowiadano mi, że Rząd an-gielski swego czasu jaksygi zabawia-jąc się po sztabucku w rozbójników, napadł na Arkos i że wtedy lud pra-cujący był także temu przeciwny. Ja powiedziałem Stalinowi, że nie wierzę w niebezpieczeństwo wojny, ale że po-winien on pamiętać o dewizie Cromwe-la: polegać w Panu lecz trzymać proch na sucho”.

Największe głupstwo, które powie-dział Shaw w tym swoim odczycie brzmi następująco:

„Sprawa Prompartji wykazała, że niedobitki społeczeństwa kapitalistycz-nego zamieszkałe jeszcze w Rosji upra-wiają sabotaż. Być może dziwnem jest komuś wydać, że się takich ludzi roz-strzeliwa, ale to jest konieczne”.

Shaw uważa więc, że proces Pro-mpartji dowiódł istnienia sabotażu. Ten jeden przykład wystarczy, aby zilustro-wać, że najświetniejszy ironista europejski wypowiada swe impresje rosyjskie jak powierzchowny głupiec.

nad okolicą huczy, Justynka, komorę, w któ-rej panica kołysała, odwiedza i straszy.

Lawka skrzypniela, szczękniela srebrna pa-pierośnica księdza dziekana.

A ja raz miałem taki wypadek...

Nocą, panie dobrodziej, stanowiąc to by-ło przyprowadzono do mnie człowieka.

Włosy panie dobrodziejku rozwiane, wzrok błędny.

Pytam, panie dobrodziej, co takiego.

Powiadają do spowiedzi.

Po nocy, co, dlaczego?

Powiadają, że od diabła opętany.

W nocy poszedł spać, powiadają, aż tu budzi się o północy i powiada, że diabeł wi-dzi, i nuż go pędzić, to za piec to pod la-wy. Opętany i basta...

Ja popatrzyłem i pytam...

A wódki ty, bracie, nie pijasz?

— Oho! powiada, i jeszcze jak.

— Ot, panie dobrodziejku — nieczysta si-la — wódka i basta.

— A jednak jest coś proszę księdza dzie-kana, jest coś.

— Oto na miejscu, gdzie był zamek ks. Ełżsa, tam, gdzie dziś poza miasteczkiem ten kurhan się wznosi — tłumii się coś po no-cach i spokoju nie daje, ot w Jerszyszkach w nocie styczniowej nieboszynek Narbutt cha-dza, jak wtedy w szarej czamarcze i z dubel-tówką przez plecy.

W dawo oknach dworu, stanowiących ciemne plamy na białym tle ścian zamigotało światło wniezionej lampy...

Brzęk nakrycia zwiastował kolację.

Kończy się dzień piękny pełen wrażeń, jezior, wspomnień o dworach białych odwie-cznych w gniazdach lip ukrytych.

Dziwno to kraj i dziwni ludzie — zda się, że eterem tej pięknej krainy nie wstrzą-sa drganie fal dźwięcznych i krótkich, nie słyhać marmotu motorów aut, cicho tam, pięknie i przedawnie.

Taką widział tę ziemię Bonaparte, gdy pionowimem szlakiem zdał pod Wilno, ta-ką widzieli ją ci, którzy w cichych zaponnia-nych mogiłach powstających po tułaczkach wśród borów spoczywają.

Dziwna i piękna ta ziemia.

F. Dangel.

## Wznowienie akcji sabotażowej U.O.N.

### Napad na urząd pocztowy w Truskawcu

WARSZAWA. 10.8. (tel. wł. „Słowa”). Ze Lwowa donoszą: Sledztwo w sprawie napadu na urząd pocztowy w Truskawcu kierowane przez staro-ście drohobockiego, prowadzone jest z całą energią w kierunku wykrycia i a-resztowania sprawców.

Z dotychczasowego przebiegu śledz-twa wynika niezbicie, że napad rabunko-woy na pocztę w Truskawcu był dzie-łem U.O.N. (Ukraińska organizacja na-cjonalistyczna), która w spadku po U.O.W. (Ukraińska organizacja wojskowa) przejęła akcję terrorystyczną. Wskazuje na to cały szereg faktów, a więc w czasie napadu w urzędzie pocztowym znajdowała się jakaś kobieta, która wpłaciła 600 zł. Gdy bandyci, grożąc rewolwerami, wezwali urzędni-ków, aby podnieśli ręce do góry, kobie-ta ta wypełniła rozkaz, jednakże jeden z bandytów oświadczył, że nie jej nie-zrobia, gdyż przyszli tylko po pienią-dze pocztowe.

## PILOT POLSKI POBIŁ REKORD WYSOKOŚCI

Porucznik — pilot Zwirko Franciszek z inż. Stanisławem Prausem jako pasażerem podjęli na samolocie typu RWD 7 z silni-kiem Genet 80 KM próbę pobicia rekordu międzynarodowego na wysokość dla samo-łotów turystycznych kategorii IIej. Kontrolę przeprowadzili komisja sportowa Aero klubu Rzpłitej przy technicznej pomocy Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa.

Według porównawczych obliczeń, por. Zwirko osiągnął wysokość 6000 m., co o-znaczałoby, pobicie dotychczasowego rekor-du o 700 m. Urzędowe wyniki wiadome będą dopiero za 3 dni, poczem Aeroklub Rzpł-tej wystąpi o zatwierdzenie rekordu przez Międzynarodowy Związek Lotniczy F.A.I. w Paryżu.

Rekord ten był w r. 1929 w posiadaniu Polski. Por. Zwirko, który na samolocie RWD, 2 osiągnął 4004 m. został w 1930 r. pobity przez Niemców, którym z kolei rekord odebrali Francuzi. Obecnie rekord ten wróci zapewne do Polski.

RWD. 7 jest to nowym typem, który opu-ścił halę montażową przed 10 dniami. Zbu-dowano go w warsztatach sekcji lotniczej studentów politechniki warszawskiej. Kon-struktorem byli znani Rogalski, Wigura i Drzewiecki.

Próba pobicia rekordu odbyła się w go-dzinach południowych na nowym lotnisku warszawskim na Okęcu. Próbie przypatr-yła się spora grupa osób, która z mićier-piwością oczekiwała wyników.

Samolot przebywał w powietrzu około 1 i pół godziny, z czego pół przypada na po-dróż z osiągniętej wysokości. Załogę spotka-ła po wylądowaniu gorąca owacja.

Bandytów było pięciu, a kierował ni-mi pewien młody osobnik w czapie studentkiej, co pozwala przypuszczać, iż była to zorganizowana 5-tka bo-jojowa.

Napad był wykonany niezwykle pre-

czynnie i trwał zaledwie 3 minuty, co świadczy, iż był przeprowadzony we-ółe ściśle opracowanego planu. Plan ten przypomina w swych zasadach plan głośnego napadu pod Birczą, który jak wiadomo był dziełem U.O.W.

## Znów podpalania

LWOW. PAT. — Cała prasa lwowska nosi, że wczoraj po południu nieznan do-2 osobników.

Również we wsi Orchowice w powie cie Mościska miały miejsce od trzech dni zagadkowe pożary, które wybuchły w nocy o tej samej godzinie. Spłonęły stodoły miej-scowych gospodarzy z całym zbożem.

Sterta, zawierająca około 150 kop psze-nicy, wartości 3 tys. zł., zgorzała doszczę-

nie. W związku z podpaleniem zatrzymano

Również we wsi Orchowice w powie cie Mościska miały miejsce od trzech dni zagadkowe pożary, które wybuchły w nocy o tej samej godzinie. Spłonęły stodoły miej-scowych gospodarzy z całym zbożem.

Sterta, zawierająca około 150 kop psze-nicy, wartości 3 tys. zł., zgorzała doszczę-

## Śledztwo w sprawie katastrofy pod Białymstokiem

### BĘDZIE UKOŃCZONE W ŚRODĘ

Ostateczne zestawienie wszystkich szcze-gółów z katastrofy pod Białymstokiem bę-dzie zakończone najdalej we środę i obszer-ny protokół wraz z wynikami śledztwa wła-dze wileńskiej dyrekcji kolejowej przeka-za ministerstwa. Wobec ukończenia wstępne-go dochodzenia p. dyr. Falkowski powrócił już do Wilna, w Białymstoku zaś pozostali jedy-nie referenci, którzy otrzymali polecenie do-kończenia dochodzeń. Stan rannych w ka-tastrofie jest w dalszym ciągu poważny, co zaś się tyczy inż. Gordona życia jego nie-bezpieczeństwo już nie zagraża, naturalnie jeśli na zająd jakieś nieprzewidziane przez lekarzy komplikacje.

Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że spra-wa odszkodowań dla poszkodowanych pod

czas katastrof kolejowych zwykle regulo-wana jest przez Sady, orzeczenie których jest jedynie miarodajne dla skarbu państwa. Przewód sądowy ustala wysokość zarobków poszkodowanego, jego stan rodzinny, czy miał kogo na utrzymaniu i t. d. i w zależno-sci od tego wyznacza wysokość odszkodo-wania.

Jak dotychczas odszkodowania te waha-ły się od 120 do 160 tys. złotych dla rodzi-ni zabitego żywiciela, zarobki którego wy-nosiły 500 — 600 złotych miesięcznie. Po-dobna procedura ma miejsce, gdy za ranni, lecz wówczas ustala się, w jakim stopniu utracili oni zdolność do pracy i w zależności od tego określa się sumę odszkodowania.

## Zabójca Korczyńskiej w więzieniu

WARSZAWA. 10.8. (tel. wł. „Słowa”) Stan jego zdrowia po zamachu samobój-zabójca s. p. Korczyńskiej, tancerki z teatru „Ananas” Dorożyński został przewie-żony ze szpitala do więzienia na Mokotowie.

## Bolszewicka „Sicz”

CLEVELAND. PAT. — Prasa polska do-nosi, że stanowej gwardji narodowej wy-słano 30 Ukraińców z powodu odkrycia, że należą oni do „Siczy” — wojskowej organi-zacji ukraińskiej, którą władze amerykań-skie uważają za bolszewicka.

**ROCZNE KURSY HANDLOWE**

**M. Przewłockiej w Wilnie**

Zarząd powyższych kursów, egzystujących od 1919 roku, zawiadamia, iż za-pisy przyjmuje sekretariat Kursów codziennie w godz. 17—19, w lokalu Szkoły Polaka na maszynę przy ul. Mickiewicza 22—5.

**Buchalterja**

Ogólno handlowa  
Bankowa  
Przemysłowa

Arytmetyka Handlowa, Korespondencja i biurowość. Nauka o handlu.  
Stenografia, Nauka pisania na maszynach.  
Jako przedmioty dodatkowe będą wykładane języki: angielski, francuski i niemiecki. **WYKŁADY WIECZOROWE.**

Bałyk, wielkie jezioro śródlądowe, spokojny, nieomal zastłany w bezzachu. Niektórzy pasażerowie, spragnieni wra-żeń i emocji burzliwej podróży morskiej, są trochę zadowoleni, większość jednak zadowolona, krząta się na po-kładach, hadając warunki życia okrę-towego.

Po kilku godzinach podróży, na pełnym morzu, mijamy okręt „Koścju-szko”, wracający z Ameryki. Sygnały alarmowe wywołują załogę na pokład, wszyscy pasażerowie stoczeni przy burtach. Dźwięki mazurek Dąbrowskie-go i obustronne wiwatowanie na cześć bandery i podróży.

Polskie Transatlantyckie Towarzy-stwo Okrętowe posiada 3 okręty: „Koścju-szko”, „Puławski” i „Polonia”, z których ostatni jest największy (15.000 tonn). Wybudowany w dokach an-gielskich 1910 r. dla marynarki rosyjskiej, kursował na linii Libawa — Ameryka. Zawierucha rewolucyjna przerzuca go w ręce angielskie, nastę-pnie w duńskie, aby wreszcie w jesieni ubiegłego roku, podnieść polską ban-derę i pod wytrawnym kierownictwem kpt. Stankiewicza, jednego z najlep-szych nawigatorów polskich oscylować pomiędzy Gdynią i New - Jorkiem.

Wycieczka na Nordkap jest odskokiem od normalnej trasy okrętu.

Po 18-to godzinnej podróży za-wijamy do Kopenhagi, schludnej, i pełnej zieleni stolicy Danji, gromadzącej w swoich murach jedną czwartą część ludności całego państwa. Tem-po ruchu kołowego na ulicach Kopen-hagi małe. Dominującym środkiem lo-komocji są rowery. Słusznie ktoś na-zwał Kopenhagę stolicą rowerów. Na każdym rogu ulicy stojaki z rowerami miejskimi, które służą jak lawki og-rodowe, do powszechnego użytku.

Pół tysiąca Polaków przesuwają się po muzeach Narodowym, Miejskim, Etnograficznym, a przedewszystkiem po muzeum Thorwaldsena, gdzie Duń-czyce zgromadzili w oryginalne lub od-lewach, wszystkie dzieła swego wiel-kiego rzeźbiarza. W środku gmachu, na odosłoniętej przestrzeni, jakby w atryum rzymskim, skromny grób z-gasłego mistrza, przykryty kwiatami.

Już w hallu muzeum spotykamy się z odlewem tak dobrze znanych nam pomników ks. Józefa i Kopernika i od-razu, wśród zderzającej gromady tu-nie w duńskie, aby wreszcie w jesieni ubiegłego roku, podnieść polską ban-derę i pod wytrawnym kierownictwem kpt. Stankiewicza, jednego z najlep-szych nawigatorów polskich oscylować pomiędzy Gdynią i New - Jorkiem.

Wycieczka na Nordkap jest odskokiem od normalnej trasy okrętu.

Wielkiemu muzeum spotykamy się z odlewem tak dobrze znanych nam pomników ks. Józefa i Kopernika i od-razu, wśród zderzającej gromady tu-nie w duńskie, aby wreszcie w jesieni ubiegłego roku, podnieść polską ban-derę i pod wytrawnym kierownictwem kpt. Stankiewicza, jednego z najlep-szych nawigatorów polskich oscylować



## Z działalności Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

IZBA PRZEMYSŁOWO - HANDLOWA W OBRONIE PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Pierwsze sprawozdanie roczne - była się kosztem zatrudnionej tam lube Izby Przemysłowo - Handlowej dności wiejskiej (str. 174).

Wobec jednak skonstatowanego niespodzianką, należało badać do najlepszych w Polsce, drugie sprawozdanie wykazuje też dobre ujęcie stanu gospodarczego naszego kraju, oraz wykazuje, że Izba Przemysłowo - handlowa w Wilnie stoi na straży interesów gospodarczych kraju, zdając sobie sprawę z wagi poszczególnych postulatów.

Przemysł drzewny, ważny dla kraju, posiadającego względnie znaczne obszary lasów przy braku znaczących bogactw naturalnych, był przedmiotem zainteresowań i starań Izby.

Stan przemysłu drzewnego w roku 1930 został zarysowany dokładnie i jasno w sprawozdaniu Izby.

„Liczbę eksploatacji leśnych już poważnie zmniejszona w roku poprzednim wskutek przejścia przez Lasy Państwowe do systemu wyrębów we własnym zakresie uległa dalszej gwałtownej zmianie w związku z niepomyślną i wciąż pogarszającą się sytuacją w drzewnictwie. Zniżka ta była tym bardziej intensywna, że lasy państwowe nie zmniejszały swych wyrębów, wobec tego rola regulatora pomiędzy zmniejszeniem możliwościami zbytu z jednej strony a podażą z drugiej przepadła w udziale wyłącznie prywatnej własności ziemskiej leśnej, na które spadł cały ciężar ofiar, związanych z przywróceniem na rynku naruszonej równowagi pomiędzy temi dwoma czynnikami” (Str. 155).

Przedsiębiorstwa państw. nie powinny ciężać na losie prywatnych analogicznych, lecz przeciwnie koordynować ich działalność. Polityka gosp. zarządu Lasów Państwowych poszła w kierunku konkurencji z lasami i przedsiębiorstwami leśnymi prywatnymi. Konkurencja łatwa, gdyż Lasy Państwowe są wolne od ciężarów podatkowych lasów prywatnych, to samo da się powiedzieć odnośnie tartaków państwowych i prywatnych.

Mamy zmniejszenia ilości produkcji naszych tartaków: Gdy w 1928 — 1929 r. produkcja 136 tartaków objętych sprawozdaniem wynosiła 384,436 m<sup>2</sup>, w r. 1930 — 91,920, czyli zmniejszenie wynosiło 20 proc.

W roku Sprawozdawczym zostało uruchomionych w okręgu Izby 85 tartaków, czyli 21 proc. czynnych tartaków w roku poprzednim, z tego — 47 tartaków, przeszło połowa, przypada na województwo Wileńskie, natomiast w województwie Nowogródzkim liczba tartaków czynnych nie uległa zmniejszeniu. Fakt ten tłumaczy się tem, że tartaki tego województwa przeważnie są oparte o surowiec lasów własnych.

Współczesna konjunktura gospodarcza była nieprzychylna szczególnie dla przemysłu drzewnego. Głównym odbiorcą naszego przemysłu drzewnego są Niemcy. Kryzys zaś gospodarczy w Niemczech zmniejszył zapotrzebowanie na drzewo fabryczne i budowlane w Niemczech. Dumping sowiecki szczególnie był znaczący w handlu drzewem, zwłaszcza w dziale papierów, sortymentów ciosanych, kopalniaków i słupów. Stąd, spadł cen był bardzo znaczny dla sortymentów, stanowiących gros obrotu, sięgając niekiedy, jak dla papierówki 50 proc. Sprawozdanie zaznacza, że cała prawie zniżka cen wyrębów i półfabrykatów pokrywana była kosztem pozycji, stanowiących opór najsłabszy t. j. kosztem cen surowca drzewnego Rzecz jasna, w tych warunkach t. j. przy stałości innych składników, ceny wszelkie, nawet stosunkowo nieznaczne wahania cen wyrębów i półfabrykatów odnoszono wyłącznie na koszt surowca, powodowały już dotkliwą zniżkę tych ostatnich. Zniżka kosztów produkcji nastąpiła tylko w przedsiębiorstwach eksploatacji leśnej, gdzie od-

krojono do potrzeb demokratycznych średnio zamożnego mieszczaństwa. Kolejną zębata wyjeżdżamy z miasta na jeden z sąsiednich szczytów i po 15 minutach Bergen, morze i skłery (wyspy) są u naszych stóp.

„Polonia” zacumowana w porcie jest przedmiotem ogólnego zainteresowania w mieście. Wieczorem gromadzą się przed naszym statkiem tłumy publiczności, padają pytania dotyczące Polski, jej liczebności, stanowiska na Bałtyku. Dla Norwegów Polska identyfikuje się z portem w Gdyni, znanym dość szeroko na północy, ze względu na konsumpcję polskiego węgla, eksportowanego przez Gdynię. Nadmienić muszę, że „Polonia” była największym z pośród spotkanych przez nas licznych statków w portach i przy brzegach Norwegii.

Po odjeździe z Bergen rozpoczyna się fiodry. Przez osiem dni z rzędu suniemy jak gdyby wielką rzeką, która to zwręta swoje łozysko tak, że za ledwie statek przesunąć się może pomiędzy strumieni ścianami skał, to znów się rozszerza, wynurając powierzchnię dziesiątki skalistych wysp. Na brzegach krajobraz najbardziej fantastyczny, zatopionych gór, wąskich, przepaściwych dolin, pełnych wodospadów i łałamał, głębokich cyrków lodowcowych, malowniczych

szczytów, otulonych niebiesko - białym płaszczem firnu. Na ten zaczarowany wyniesiony gdzieś nad poziom morza i zamary górski świat białe noc rzucają swoje niesamowite cienie.

Mijamy koło polarne. Rozpoczyna się uroczystości chrztu dla nowicjuszy, którzy po raz pierwszy przedostali się do strefy polarnej. Neptun (w osobie jednego z towarzyszy) pomimo chłódów i deszczu zanurza swe ofiary w basenie kąpielowym. Osoby mniej odporne na chłód wykupują się z rąk „władcy morza” ofiarą na „Dom Marynarza” w Gdyni.

Jesteśmy na Nordkapie, krańcowym cyplu Europy, skalistym przylądku, który jak bastion, wyniesiony o 300 m. nad poziomem morza, strzeże północnej rubieży starej Europy. Dalej już ocean Lodowaty, ciągnie się nieprzerwanie, aż do jakiegoś rozkołysanego powierzchni nie węża podbiegunowe lody. „Polonia” zarzuca kotwicę i przy burzliwym morzu następuje lądowanie przy pomocy szalup.

Norwegia nie jest krajem bogatym, ale jest krajem doskonale zagospodarowanym. Znacząco wszędzie stara i głęboko zakorzeniona kultura, na każdym kroku spotykamy się z wysiłkiem twórczym człowieka w kierunku opowania surowej północnej przyrody. Daleko posunięta jest elektryfikacja

## KOMUNIKAT

### Fabryka samochodów „OŚWIECIM—PRAGA” komunikuje uprzedzenie o powstaniu w Wilnie nowej placówki sprzedaży samochodów



WILNO, OSTROBRAMSKA 5.

Prezycja motoru i trwałe, solidne podwozie, spotykane tylko w najbardziej luksusowych i drogich samochodach—oto cechy charakterystyczne samochodów „Oświecim—Praga”.

Cechy powyższe w połączeniu z piękną w linii, troskliwie wykończoną i wygodną karoserją, sprawiają, że samochody „Oświecim—Praga” nie zawiodą i nie nużą w najdalszych nawet podróży.

CENTRALA: „Oświecim—Praga”, WARSZAWA, Wierzbowa róg Fredry.

ODDZIAŁY:

Katowice—Opolska 19,  
Kielce—Staszycy 2,  
Włocławek—Toruńska 2,  
Kraków—Kremerowska 6,

Lublin—Kapucyńska 6,  
Poznań—Pl. Wolności 11,  
Częstochowa—II Aleja 42,

Sosnowiec—Dęblińska 7,  
Łódź—Piotrkowska 173,  
Wilno—Ostrobramska 5,  
Toruń—Kaz. Jagiellończyka 2.

## Roboty miejskie będą nieodwołalnie przerwane

W dniu wczorajszym wiceprezydent Czyż przyjął delegację robotników kanalizacyjnych - wodociągowych, którzy przedłożyli memorandum w sprawie robót miejskich. W odpowiedzi na to p. Czyż wyjaśnił, że sytuacja miasta jest tego rodzaju, że roboty miejskie muszą być przerwane i to najdalej dn.

## Rewizja celna na ul. Niemieckiej

Nocy przedwczorajszej władze celne łącznie z policją przeprowadziły rewizję w skle pach przy ul. Niemieckiej. M. in. zrewidowano szczegółowo skład manufaktury Zytlera,

## Desperacki skok z pędzącego pociągu

MŁODA KOBIETA Z DZIECKIEM NA RĘKU USIŁOWAŁA POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO

W niedzielę, o godzinie 15, koło stacji Szumsk z okna jednego z przedziałów III-ej klasy pociągu Wilno — Mołodeczno wyskoczyła na tor młoda kobieta trzymająca kurczowo małą dziewczynkę.

Widząc co zaszło jeden z pasażerów użył hamulca i pociąg, który był w pełnym biegu wkrótce zatrzymał się.

Podróżni wraz ze służbą kolejową udali się natychmiast do miejsca, gdzie wypadek nastąpił i znaleźli desperatkę całą i zdrową z nieznacznie uszkodzonymi głową. Dziecko zaś podczas upadku doznało jednak poważnych porażeń i było bliskie śmierci.

W chwili potem niedoszła samobójczyni usiłowała poraz drugi rzucić się pod pociąg, lecz zamiar ten w czasie uderzenia. Jak się wyjaśniło, niedoszła samobójczynią była L. Sienkiewiczowa, która wraz z mężem i 2 córkami wracała z Uszy do N. Wilejki.

Maż Sienkiewiczowej nie zauważył podczas podróży nie niepokojącego w zachowaniu się żony, tak że w chwili gdy ta rzuciła się przez okno zupełnie stracił się i stał jak wryty.

Powodem targnięcia się na życie było jakoby wymówienie posady mężowi Sienkiewiczowej.

kraju przez wyzyskanie białego węgla. Prąd tani i spójność jego bardzo szeroko zarówno w ośrodkach miejskich jak i wiejskich.

Z kolosalnym nakładem pracy, buduje Norwegia swoją sieć komunikacyjną. Kolejke norweskie przebiegają w trudnym górskim terenie, nieraz na wysokości 1500 mtr., szosy, kute w skałę, choć wąskie ale trwałe i starannie utrzymane.

Podstawą egzystencji Norwegów jest transport morski. Bandery norweskie spotkać można na wszystkich morzach całego świata.

Po Nidaros myśli nasze zaczynają wybijać do kraju. Parutygodniowe oderwanie od życia i kłopotów obecnego burzliwego okresu, było znakomitą wypoczynkiem dla systemu nerwowego. Wycieczka dobiega jednak końca.

Jeszcze jeden krótki postój w Kopenhadze i przed nami Gdynia, która wydaje się nam szczególnie wielką i piękną, z potężnymi ramionami dźwigów, z rosnącymi blokami gmachów, z plejadą uwijających się okrętów, po drobnych choć licznych portach Norwegii.

W. Rewieńska

318



Tęcza — Nr. 32. Ciekawe i pomimo wszy stko niedostatecznie opracowane zagadnienie genetyz przestępczości porusza p. Jerzy Gutsch. O zawodzie nauczycielskim mówi prof. Z. W., podkreślając stałą ucieczkę ze szkolnictwa najbardziej energicznych sił i wzywając młodzież do poświęceń się temu, w obecnych warunkach szczególnie niewdzięcznemu, zawodowi. Hilary Majkowski daje pięknie ilustrowany artykuł o katedrze św. Wita w Pradze. A. Janta - Polczyński w noweli „Krew na wieniec” odwarza jeszcze jedną tajemnicę męczennika. Powieści też, w dalszym ciągu.

Świat — Nr. 32. Bardziej awesola, niż este tyczna okładka odwarza scenkę „nad morzem”. W podobnym guście nowelle „Na wyjeździe” daje K. Wroczyński.

J. Brodzki opowiada o pobycie Shawa w Rosji: „Shaw... okrakiem na rzeczywistości”. Korespondencje z Hiszpanii daje Jan Krzesławski. Znanymi pisarz - pilot Janusz Meissner opowiada o przygodach w noweli „Zaloga”.

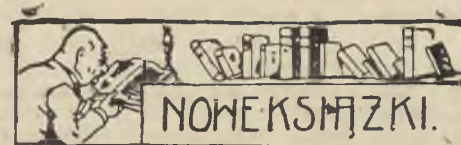
Wiadomości Literackie — Nr. 32. Karol Irzykowski otwiera numer artykułem p. t. „Zmierzyć samosiości — Rozmyślenia czio wieka, który nie mógł zasnąć”. Kolumna angielska przynosi ceny artykuł St. Helsztyńskiego, zarysowującym rolę w lit. ang. biskupa Thomasa Percy. W rubryce „wśród książek” znajdujemy wzmiankę o książce Michała Brenszteina o Korkorze. W kronice tygodniowej narzeka Stonimski na partykularz warszawski.

Światowid — Nr. 32. Naturalnie — międzynarodowy kongres esperantystów w Krakowie góruje nad innymi wypadkami z tygodnia. Konkursy: na najpiękniejsze plecy niewieście (przy sposobności pokazuje się wiele innego, również godnego uwagi), na najpiękniejszą piąmkę z dodatkiem do niej niespełniet bazi, na twarz, najbardziej oszecone ciągamami... Bardzo inteligentne konkur sy.

Ślub ks. Ileany, zwycięstwo wiosłarek polskich w Londynie, grób szpiega Demkowa skiego, „Zeppelin” nad ziemią Franciszka Józefa, bratobójcze walki na Korei, bolszewicy armia, nowe mody — etc. etc.

„Tygodnik Ilustrowany” Nr. 32 daje opis ekspedycji powietrznej pt. „Graf Zeppelin na szlakach Amundsen i Nobila” pióra p. Feliksa Burdeckiego. O niebezpieczeństwie zamknięcia wszelkich zainteresowań w razie myślenia „kryzysowego” i „redukcyno — likwidacyjnego” przestrzega artykuł „Mimo kryzysu”. Czterdziestolecie liriki Te mjaerowskiej natchnęło P. Tadeusza Hiza od napisania artykułu „Kazimierz Tetmajer a Tygodnik Ilustrowany”. Wrażenia z lotu polskiej linii lotniczej aż nad morze Egipskie opisuje barwnie p. I. Kollupajło w feljetonie „Na polskich skrzydłach przez kontynent”. Boy-Zeleński daje dalszy przekład „Podróż do Polski” Balzaca, zaopatrzonego humorystycznie zdjęciami ówczesnej lokomoty. W „Zapomnianym Artystyce” pisze prof. Władysław Kozicki o twórczości Tomasza Lisieckiego i tragedii tego niedocenionego artysty. Aktualne zagadnienia poruszono w „Ideach i Zdarzeniach” oraz „Zagranicą”. Dwa zajmujące odcinki powieściowe i poezję p. Xmi Zytomirskiej składają się na bogatą całość zeszytu.

CZYŚ SPŁENIŁ SWOJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOTKNIĘTYCH KŁĘSKĄ POWODZI? Konto P.K.O. nr. 82100



Jak żyć i odżywiać się potrzeba. Dr. M. Girszowicz. Nakład autora. Księgarnia Michalskiego.

Wśród dzieł tej treści (popularno-higienicznej) książka ta prócz nader cennych nośności w poglądach na wartości odżywcze różnych produktów, wyróżnia się rzadką praktycznością. Zawiera ona dział gospodarczy — przepisów nader oszczędnej i higienicznej kuchni, wyraźnie zastosowanej do czasów obecnych. Książka powinna się zna leż w posiadaniu każdej gospodyni, chcącej zdrowotnie, smacznie i oszczędnie żyć swych domowników. Pak.

## KRONIKA

MIĘSKA

— Kto będzie asfaltować jezdnie wileńskie. Wczoraj odbyło się w Magistracie komisijne otwarcie ofert na asfaltowanie jezdni w Wilnie. Do przetargu zgłoszyli się 4 firmy: Wodziewicz z Poznania, Gulby z Wilna, Emul-gja ze Śląska i Greko z Warszawy.

Oferty po załatwieniu formalności zestawieniowych skierowano do wydziału komunikacji, zaś we czwartek komisja przetargowa orzeknie, która z tych ofert najbardziej jest dla miasta dogodna.

Ostatni głos w tej sprawie będzie miał Magistrat na swem posiedzeniu w dniu 24 bm.

SKOŚCIENIA

— Choroba arcybiskupa Teodozjusza. JE. arcybiskup prawosławny wileński Teodozjusz zasłabł nagle i z tego powodu nie może wylądować w sprawę diecezji.

W związku z tem przybył do Wilna arcybiskup piński Aleksander, by pełnić zastępczo funkcje arcybiskupa wileńskiego.

Arc. Aleksander wizytował w związku z tem woj. Bezkowicz, wczoraj zaś woj. re wizytował arc. Aleksandra.

URZĘDOWA

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Dozór nad przetworami mięsnymi. Władze wojewódzkie otrzymały polecenie, by nakazać właścicielom wytwórni przetworów mięsnych dostosować swe przedsiębiorstwa do wymaganego przez przepisy stan, a ponadto do 31 grudnia 1933 roku wytwór nie te winny się znaleźć w lokalach połączonych z siecią wodociagową i kanalizacyjną.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjazd p. wojewody. W dniu dzisiejszym, we wtorek 11 bm., o godz. 6 rano p. woj. wileński Bezkowicz wyjeżdża na inspekcję powiatów dzisiejskiego i postawskiego.

— Wyjaśnienie. W związku z notatką: „Począ nie śpieszy się”, zamieszczoną w nr. „Stowa” z dnia 8-go sierpnia, dowiadujemy się, że notatka ta, która na nasze łamy przedostała się wskutek nieporozumienia, nie odpowiada rzeczywistości, sprawa bowiem przedstawia się, jak następuje: przekaz pieniężny został nadany nie w Lidzie, lecz w Święcianach wil. w dniu 31-go lipca. Przekaz ten nadzedł do Wilna w dniu 1-go sierpnia już po wyjściu listonoszy na miasto, wobec czego został doręczony adresatom w (Dalszy ciąg kroniki na str. 4-ej).

RÓŻNE



